DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 19 lutego 1848.

CZECHJA I CZECHOWIE PRZY KOŃCU PIERWSZÉJ POŁOWY XIXgo STULECIA.

(Przez Edmunda Chojeckiego).
(*Berlin*, 1847 r. *F. Schneider i spółka; 2 Tomy, str.* 246 *i* 271.)
(*Dokończenie.*)

Nowatorstwo religijne, uważa autor, za źródło postępu i szczęścia ludzkości; mówi bowiem (T. I. str. 106): « Gdziekolwiek reformatorstwo religijne przeszło, rzuciło między lud, nasiona cywilizacyi. Na stałym lądzie « sektarstwo najprzód w Czechii z katedr uniwersyteckich « weszło w życie narodu, stąd też i lud czeski daleko « wyżéj stał w oświeceniu od sąsiadów. »

Zdanie to, mogło popłacać w XVIII wieku; ale w naszym przekonano się już po części, że reformacya zamiast pożądanéj poprawy nadużyć kościoła katolickiego, znegowawszy kościół i katolicyzm, pchnęła człowieczeństwo na tor wbrew przeciwny pierwotnym zamiarom samych nawet reformatorów, — bo podniosła egoizm i materyalizm, bo władzę duchowną rozwiązała, lub co gorsza, monarchom oddała w ręce, bo wiodąc umysły, do ciągłych a ciągłych ulepszeń materyalnego bytu, odwróciła je od celów socyalnych i od doktryny obowiązków moralnych, bez któréj nie ma prawdziwego postępu.

Wszakże autor pomimo onego twierdzenia, sam osądza trafnie wpływ protestantyzmu na sprawę Czeską. « Protestantyzm, mówi on, (T. I. str. 59), sprowadzony z Niemiec, przyczynił się do upadku Czechii. Panowie Czescy, chwytając się wyznania reformowanego, tém « samém przechodzili pod proporzec stronnictwa przeciw cesarskiego, ale zarazem łączyli sprawę z połową « Germanii... i zacierali główne zbawcze piętno Hussy- « tyzmu. Sobór w Konstancyi i wpływ Jezuitów były « przyczyną że uważano katolicyzm za zdradę kraju, a ci « którzy przyjmowali protestantyzm, mimowolnie dopu- « szczali się téj saméj zbrodni. »

Podobne sprzeczności nierzadkie są w tém dziele. Jeszcze jedną próbkę przytoczymy. Wyliczając autor zbrodnicze Jezuitów zdrożności (T. II. str. 215), tak daléj mówi: « Włochy, Hiszpania, Portugalia, Ameryka południowa, Irlandya, Czechia i *inne kraje*, *których nie- « chcemy tu wymieniać* (!!), oto są pobojowiska na jakich « zakon zużywał całą działalność swego ducha. I gdzież « ta potęga polityczna? gdzie głęboka moralność sprowa- « dzona *Teokracyą jezuicką?* Nędza i znikczemnienie. « Oto jedyne ślady, jakie zakon pozostawił po sobie, « *podkopawszy święte zasady katolicyzmu*. Najpotężniej- « sze dziś państwa w Europie nie są katolickie, nie wyłą- « czając nawet *Francyi, która* dążeniami kościoła Gali- « kańskiego i konkordatu Napoleona, *pobiegła drogą « wprost przeciwną dążeniom zakonu.* »

Że Juzuici są plagą ludzkości, o tém dawno wiemy; ale prosty zdrowy rozsądek nie dozwala uważać katolicyzmu za jedno i to samo z Jezuitami, *podkopującymi jego zasady*. Samo znaczenie wyrazów sprzeciwia się temu. Cóżbyśmy rzekli, gdyby kto drzewo poczytywał za jedno z toczącém go robactwem?

Dogmat Katolicyzmu, pomimo wielkich nadużyć, jakie zakradły się w łono kościoła, pomimo zboczeń hierarchii, był zawsze i będzie dogmatem braterstwa i równości, Jezuici zaś, chociaż postanowieni dla obrony kościoła, stali się narzędziami, nie *Teokracyi* ale świeckiego despotyzmu. Trudno nakoniec pojąć dla czego autor twierdzi, że *Francya pobiegłszy drogą przeciwną dążeniom zakonu*, przestała być katolicką; kiedy sam dopiero mówił, że *Jezuici podkopali święte katolicyzmu zasady*. Wszakże, należałoby raczéj powiedzieć, że Francya przezto jest więcéj katolicką niż Jezuici, i zaprawdę takie twierdzenie nie byłoby błędem!

Ale może teraz katolicyzm i duchowieństwo w Czechii staje na zawadzie dążnościom narodowym? Posłuchajmy autora: (T. II. str. 217). « Zniemczenie duchowieństwa « miało następnie zniemczyć naród.... Duchowieństwo « przeniknęło ukryte cele nowych urządzeń, promień « ewanielicznego światła odkrył mu groźną przyszłość, « omroczoną pozorami filantropijnemi, postanowiło więc « nie uledz bez oporu. » (T. II. str. 222) « Kiedy wszy- « stkie stany wzgardziły narodowością, jedno duchowień- « stwo święcie ją przechowywało i następnie dzielnie « uczestniczyło w całym postępie sprawy Czeskiéj. » (T. II. « str. 223). « Zbytecznémby byłoby wyliczać wszystkie « zasługi niższego duchowieństwa, niższego powtarzamy, « bo dygnitarze o nic się nie troszczą. »

Obecny ruch umysłowy w Czechii, nie przekroczył jeszcze granic literatury, nie wystąpił na pole czynu, nawet nie dotknął żywotnych narodowych kwestyj; wszakże sądzimy, że to jest konieczny stan przechodowy z grobu do nowego życia. Czechowie muszą wprzód przypomnieć sobie czém byli, muszą wprzód, że tak powiemy poczuć się w sobie, nim pomyślą o warunkach bytu. Badania przeto filologiczne i dziejowe są pierwszą ich potrzebą, pierwszém pulsu uderzeniem, i nie możemy zgodzić się z autorem, który w tém nieodzowném stadium zmartwychwstania, widząc tylko gorliwość o mowę ojczystą, nazywa Czechię (T. I. str. 169): « trupem « ducha, poruszanym galwanizmem literatury. » Nie! gdzie idea narodowości, choć jeszcze słaba i niejasna, pocznie się i zawiąże u spodu społeczeństwa, tam ona musi stać się zarodem ogólnéj i niczém niewstrzymanéj fermentacyi.

« Całe rozwinięcie idei wskrzeszenia w Czechii, mówi

« autor (T. II str. 218), dotąd odbywa się jedynie za po-
« mocą gorliwych usiłowań mieszczan i ludu wiejskiego,
« szlachta po większéj części, została obcą nowemu ru-
« chowi umysłowemu. »

Ta słuszna i prawdziwa uwaga, potwierdzając cośmy dopiero rzekli, wywraca skeptyczne zapatrywanie się autora na przyszłość Czechów i Czechii.

Otóż ze ścisłego rozbioru niniejszego dzieła, wynika oczywiście, że autor obok wielu trafnych spostrzeżeń nad historyą i teraźniejszością Czechów, popadł zarazem w mnóstwo sprzeczności i wielce grzeszy błędném a szkodliwém wnioskowaniem. Nie brak zdolności to zrządził, ale brak głównéj idei, i ono eklektyczne stanowisko, na którém w całym ciągu dzieła swego, utrzymać się usiłuje pilnie i mozolnie.

Jeżeli nakoniec zechcemy ocenić ogólną dążność dzieła, na pierwszy rzut oka nie widać żadnéj; — ale wpatrzywszy się baczniéj, spostrzeżem myśl starannie maskowaną, myśl występną i anti-polską.

Pomijamy unikanie wszystkiego co tylko dotyka spraw ojczystych, nawet drobiazgowe wystrzeganie się wzmianki o Polsce; — zapewne rzecz to naganna, ujmująca wartości dziełu; wszakże może chciałby ją kto usprawiedliwić względem na cenzurę pruską; — lecz jakiż wzgląd na świecie usprawiedliwi następujące wyrazy:

(T. II str. 59.) « Było z czego utworzyć potężne pań-
« stwo, ale myśl, tu równie jak między Słowianami po-
« łudniowymi nigdy nie przyszła do czynu. »

Jakto? więc w całéj południowéj i północnéj Słowiańszczyznie, od Adrjatyku po Bałtyk, nigdy żadna myśl nie przyszła do czynu. Więc autor przekreśla, jednym pióra pociągiem i śmiertelny bój na Kossowém polu i wojny husyckie nad któremi tak się unosił, i dziewięciowiekowę przeszłość Polski? Więc to wszystko było przypadkowe, bez myśli, bez celu, bez wiedzy!

Ale niedość na tém; nietylko autor przemazuje przeszłość, ale i teraźniejsze czasy i przyszłość całą na wieki wieków.

(T. II str. 59) « Zawiązki były tak świetne, błyskała
« potężna przyszłość, a jednak nic rozwinąć się nie mo-
« gło. Palec boży nakreślił na téj ziemi (w Polsce i
« w Czechii) baltazarowemi głoskami: *Tu nigdy nic nie*
« *będzie.* Podczas gdy inne narodowości Europy, jako
« hiszpańska, włoska, niemiecka, a nadewszystko fran-
« cuska, tak pewną i loiczną drogą tworzą się i rozwi-
« jają, tu siła odśrodkowa ciągle rozpędza objawiające
« się zarody. A jednak nie brakowało bohaterów i pun-
« któw centralizacyi! Raz Bolesław Wielki z hufcem Pola-
« ków, jak orzeł spada na sąsiednie krainy, to znowu cze-
« ski Brzetysław lub Bolesław chwytają kolejno za oręż, ale
« to wszystko przemija, jak sen, jak widzenie czarowne. »

Tu nigdy nic nie będzie! Okropny wyrok, klątew nieczysta! — Szczęściem, nie palec Opatrzności to nakreślił, ale wyrodne świętokradzkie pióro! Autor to, sam jeden autor śmie negować całą historyę, całą przeszłość wielkiego narodu i ów długi, długi szereg niepojętych gdzie indziéj poświęceń, i ono chlubne dopełnianie zewnętrznéj i wewnętrznéj narodowéj funkcyi; pierwszéj, w kilkowiekowéj obronie Chrześciaństwa; drugiéj, w wiekopomném połączeniu Polski, Rusi i Litwy pod chorągwią wolności i postępu! Sam jeden autor poważa się nazywać snem znikomym, polityczny żywot narodu polskiego, a przeto i morderstwo na nim popełnione, i kilkudziesiątletnie bezprzykładne męczeństwo, i zmartwychwstania olbrzymie symptomata. On jeden zawoławszy złowrogim głosem: *tu nigdy nic nie będzie*, kopnął nogą tę świętą ziemię, któréj garść każda, wedle słów jednego z papieży, jest relikwią wyznawców i męczenników.

Tak szkaradne bluźnierstwo nietylko dozwala recenzentom, ale nawet nakazuje śledzić i badać ukrytą dzieła dążność, boć nikt tak potwornego historycznego fałszu, nie rzuca na wiatr bez przyczyny i celu!

Zważywszy też przytoczone bluźnierstwa; zważywszy kilkokrotnie w tém dziele powtórzony zarzut o braku politycznego i organizacyjnego rozumu u Słowian południowych i bałtyckich; zważywszy niczém niewywołany umizg do pruskiego rządu w następujących wyrazach: (T. II str. 271) « Co się zaś tycze sympatyi szczepu nie-
« mieckiego (w Austryi), tę wyłącznie zagarnęły Prussy
« wprowadzeniem *Zollvereinu*, mądremi instytucyami i
« opiekuńczemi rządami Fryderyka Wilchelma IV. —
« W przyszłéj historyi ludzkości Prussy powołane są do
« odegrania jednéj z pierwszych ról, a cała dzisiejsza
« administracya i postęp oświaty tego potężnego mocar-
« stwa, dowodzą że król pruski przygotowuje swoją oj-
« czyznę do godnego wystąpienia na pole działań euro-
« pejskich. » — Zważywszy to wszystko, oraz, że autor całą Ruś przednieprską odciął od Słowiańszczyzny bałtyckiéj czyli lechickiéj, ścieśniając ją po San i Bug; i że w teraźniejszym umysłowym ruchu Czechów nie widzi nic krom filologii a przynajmniéj o wszystkiém na przyszłość wątpi. — Zważywszy, mówimy, to wszystko razem, zdaje się że autor chce niebacznemu czytelnikowi podsunąć przekonanie iż u Słowian południowych i bałtyckich, to jest w całéj Słowiańszczyznie okrom Moskwy, nie ma ani zarodu ani możebności politycznego bytu.

Ale autor rozprawia gorąco i obszernie o plemienności Słowiańskiéj; niecierpi ohydnéj Austryi. — Cóż zatém idzie? Oto, że jak Prussy wyłącznie garną ku sobie sympatyę szczepu niemieckiego w Austryi, — tak szczep tamże słowiański, niezdolny sam do niczego, niema innego punktu oparcia — innéj nadziei na tym bożym świecie tylko jedną — jedną Moskwę!

Do takiego wniosku, choć niewyrzeczonego otwarcie w niniejszém dziele, daje nam prawo, loiczne następstwo rozumowania i widoczna zręczność autora, który prawiąc o braku organizacyjnéj siły u południowych i bałtyckich Słowian — Moskwę ukrywa za firanką, i téj firanki nie uchyla, chyba dla okazania, że tam jest to, czego brak gdzieindziéj; — jako naprzykład kiedy wysławia (T. II str. 60) organizacyjnego ducha w Iwanie III, owym sławnym organizatorze Rzeczypospolitéj Nowogrodzkiéj, a wiekuistym po dziś dzień wzorze moskiewskiego organizatorstwa (1.)

Czujemy całą ważność naszego zarzutu; radzibyśmy aby autor nam dowiódł że się mylemy. Inaczéj ubolewając nad źle użytą zdolnością, policzym jego dzieło w poczet dzieł, Bejłów-Rzewuskich, Grabowskich, Maciejowskich i innych renegatów narodowości i Ojczyzny.

(1) Iwan III o którym autor mówi (T. II str. 60): « że ani wrzawy wojennéj nie lubił, dalekim był od słodyczy obyczajów, ale miał ducha organizacyjnego, na jakim zawsze w Czechii zbywało » — jest to ten sam Car moskiewski, pamiętny chytrém i krwawém zatraceniem Rzeczypospolitéj Nowogrodzkiéj.

W Nrze 6 *Demokraty* donosząc o obchodzie Rewolucyi 29 listopada w Bruxelli, przytoczyliśmy, że po oświadczeniu p. Spilthoorn w mowie, iż sympatye jego są tylko dla Polski demokratycznéj, powstał szmer między kupką Polaków, których p. Tyszkiewicz chorągwią. Dla czytelników naszych, którym p. Tyszkiewicz i kilku jego zwolenników dostatecznie są znani, ta nieprzyzwoitość w postępowaniu nie była nową, bo właściwą ona wszystkim przeciwnikom Demokracyi, a najskwapliwszemi są do jéj okazania ci, którzy przez długi czas używali Demokracyi za maskę dla swoich najnierozważniejszych ambicyj. Dzienniki Demokratyczne Belgijskie nie spuściły tego przedmiotu z baczności, i ich uwagi powinny były posłużyć za mocną acz dotkliwą naukę. P. Tyszkiewicz nie zrozumiał jéj widać; wystąpił wraz z swemi przyjaciołmi z protestacyą, która mu nowe napomnienia przyniosła; przytaczamy tu artykuł z Dziennika Belgijskiego *Le Débat Social*, odznaczającego się stałém i niezmienném do sprawy polskiéj przywiązaniem.

« Znaczna część dzienników zamieściła następującą protestacyę, dla któréj trudno znaleść nam nazwisko :

Bruxella 17 *stycznia* 1848.

« Im bardziéj Zachód posuwa się na drodze postępu, tém więcéj sympatya dla sprawy polskiéj rozszerza się i wzrasta w sile.

« Ta prawda uderzyła umysł ludzi stronnictwa i podała im myśl wzięcia jéj za punkt wyjścia dla swoich wyłącznych doktryn, i osobistych opinij i widoków. W téj exploatacyi dopomaga im kilku Polaków chciwych popularności, albo chcących wydostać się z zasłużonego zapomnienia.

« Tymczasem jedni i drudzy się mylą. Europa w tém swojém najpiękniejszém uczuciu nie jest egoistyczną, i jeżeli wstrząsa się na każdy krzyk strapienia wydany w Polsce, nie jest to bynajmniéj w chęci, ażeby stąd dla siebie saméj wyciągnęła korzyść. Polska przez wiele wieków służyła za przedmurze przeciw barbarzyństwu północy, i sumiennie pełniła posłannictwo straconéj poczty : a odkąd to przedmurze gwałtownie zniszczono, świat chrześciański poznał że brakuje mu czynnego i poświęconego ajenta. Potrzeba mu zatem exystencyi narodu polskiego, i dla tego to przyklaskuje usiłowaniom Polaków.

« Otóż byt Polski nie zawisł od téj lub owéj doktryny miotającéj Zachodem. Ażeby ten byt odzyskać, wszyscy jéj obrońcy powinni przeniknąć się miłością Ojczyzny, połączyć się węzłem braterstwa ; potrzeba jeszcze ażeby Europa mogła im dopomódz z prawością, bez żadnéj myśli ukrytéj.

« Otóż starać się o rozdzielenie Polaków, nie jest to służyć Polsce, a obudzać i ożywiać osobiste nienawiści, nie jest to nawet służyć opinii, któréj pragnie się zostać apostołem.

« Sposób w jakim obchodzono rocznicę naszéj narodowéj uroczystości i świeże publikacye, o rozdziałach między Polakami, były nam powodem do wydania téj deklaracyi.

« W imieniu naszych współziomków. (podpisano): Hrabia Wincenty Tyszkiewicz, Konstanty Zaleski, Wiktor Tyszka i N. Młodecki.

« Musimy mocno zganić tę protestacyę powiada *le Débat Social*, a dobrze znane sympatye nasze dla Emigracyi polskiéj, dają nam prawo do powiedzenia, tego co myślimy, autorom rzeczy która nas zajmuje. Sprawa Polski jest sprawą Demokracyi, i dla tego to Demokracya Belgijska przychodzi corocznie skupić się około chorągwi polskiéj dla uczczenia pamięci rocznicy 29 Listopada.

« Nie ulega kwestyi, iż nie chcemy przyjąć odpowiedzialności za wszystkie doktryny podniesione na ostatniém zebraniu; lecz jeżeli kilku mówców nie zachowało całkowitéj rezerwy, przynajmniéj uznać należy że trybuna była wolną i że opinie P. Merode przyjęte były z równą dobrocią jak innych mówców.

« Pod tym względem przeto protestacya jest niewłaściwą, i uchybia licznym przyjaciołom sprawy polskiéj, którzy jeżeli udają się na zgromadzenie publiczne 29 Listopada, to dla tego ażeby tę rocznicę rewolucyi obchodzili tak, jak im się zdaje najstosowniéj.

« Chcianoby sprawę Polski odłączyć od pewnych opinij, od pewnych dążności, i to nam tłumaczy owe szemrania któreśmy słyszeli, kiedy P. Spilthoorn oznajmił, że jego sympatye należą się Polsce, ale tylko Polsce demokratycznéj. I my nie wahamy się ani chwile oznajmić, iż całkowicie to przekonanie dzielimy. Polska ażeby była wolną i niepodległą, ażeby była przednią strażą cywilizacyi Europejskiéj, musi być Demokratyczną i wypisać na swojéj chorągwi nieśmiertelną dewizę owéj wielkiéj Rewolucyi : *Wolność, Równość i Braterstwo.*

« Inaczéj cóżby obchodził Europę los Polski?

« Jakąż różnicę mieszkaniec z nad brzegów Wisły, mógłby upatrywać między knutem carskim a kijami swoich dawnych panów? I wy którzy protestujecie, czyż nie rumienilibyście się powołać do buntu kilkanaście milionów ludzi, dla tego ażeby im dać w zamian przemijającą niepodległość, któraby nie przyniosła żadnéj zmiany w ich pozycyi socyalnéj? Z jakiéjkolwiek strony zapatrywać się zechcemy, kwestya Polska jest domokratyczną z istoty, z natury swojéj; a deklamacye i intrygi kilku interesowanych nie przemogą zasad niezmiennych, przewodniczących przeznaczeniom narodów. Przebiegnijcie Europę od południa do północy, od wschodu na zachód, a uczujecie wszędzie ziemię drgającą pod nogami waszemi; u wszystkich Ludów albowiem odbywa się niezmierzona praca, w najniższych pokładach społeczeństwa początek swój mająca, lecz która wzrusza tronami królów, i która znalazła schronienie pod tyarą papiezką. Tą pracą jest ruch demokratyczny. Więcéj lub mniéj zrozumiany przez jednych, z rozmaitego punktu uważany przez drugich, ruch ten niesie w samym sobie odwieczną zasadę, wszechwładztwo Ludu. Tego nikt zapominać nie powinien; jeżeli bowiem wygnanie powinno być tytułem do naszych sympatyj dla tych, których ono dosięga, to z drugiéj strony, musielibyśmy odepchnąć sprawę Emigracyi, któraby odepchnęła dogmat mający służyć na przyszłość za podstawę w odbudowaniu wszystkich politycznych towarzystw.....»

Londyn dnia 11 lutego 1848 r.

Szanowny Redaktorze!

W skutek zawezwania przez Radę opiekuńczą małoletnich dwojga sierot pozostałych po ś. p. Tadeuszu Krępowieckim, wydanego do datkujących, i zamieszkałych w Londynie, zgromadzenie tychże, miało miejsce na dniu 23 stycznia r. b. przy ulicy Snow Hill, Smithfields Market. Gdzie zgromadzeni, datkujący na utrzymanie tych dwóch sierot, po wysłuchaniu sprawozdania z rocznéj czynności tejże Rady, i po przejrzeniu książki kassowéj i kwitów, przekonali się z całem zadowolnieniem, o patryotyczném i zarazem filantropiczném poświęceniu się członków tejże Rady, dla tych osieroconych dwojga dzieci. Za co zgromadzeni datkujący, członkom Rady obecnym i nieobecnym swoje podziękowanie i istotne zadowolnienie wynurzyli. Ciebie zaś Szanowny Redaktorze, poleciło nam niżéj podpisanym, uprosić, abyś był łaskaw umieścić w swoim Dzienniku te kilka wyrazów od Rady opiekuńczéj, wystusowanych z podziękowaniem, tym wszystkim, którzy, przychodzą w pomoc tym dwóm biednym sierotom. Zgromadzenie sądziło, iż to będzie niejako zawiadomieniem datkujących, po za Londynem lub we Francyi mieszkających, na co ich grosz, składany, i jak użytym został; tudzież że to podziękowanie, będzie zarazem zachętą i prośbą Rady, o przyjście nadal im w pomoc :

«Rada opiekująca się synami s. p. Tadeusza Krępowieckiego poczytuje sobie za obowiązek złożyć szczere podziękowanie téj części Emigracyi, która przykładając się do pomnożenia funduszów, na utrzymanie małoletnich, oddaje cześć zasługom i talentom ojca. Imie jego znajdzie piękne wspomnienie w Historyi Polski wybijającéj się na wolność; a jak nieprzyjaciołom jéj strasznym on był za życia, dowodem jest złośli-

wa radość, z jaką *Trzeci Maj* i *Dziennik Narodowy* śmierć jego ogłosiły. Zaledwie zwłoki jego grobowa pokryła ziemia, kiedy ci, których on za życia silną wymową lub potężnym pogramiał piórem, jad publicznéj potwarzy na pamięć jego wyzionęli. Jak niskiego umysłu autor tego paszkwilu być musi! Jaki brak chrześciańskiéj moralności i publicznéj godności, okazały te pisma, co się paszkwil ów ogłosić niewzdrygały! Rada składając w imieniu małoletnich podziękowanie tym pismom Emigracyjnym, które tę publiczną niemoralność skarciły — ma nadzieję że przyjaciele ś. p. Krępowieckiego czuwać będą aby dobra jego sława bezkarnie szarpaną nie była.» (podpisani Członkowie rady): L. Oborski, J. Kryński A. Orłowski, M. Warka, i Jan Reczyński sekretarz rady.

Wyciąg z książki kassowéj.

a) *Zebrano* 1. w Emigracyi Angielskiéj F. 19 s. 11 d. 9
2. Od Emigracyi z Francyi przez Redaktora Demokraty Polskiego nadesłano. . . F. 8 s. 3 d. » 1/2

Razem Zebrano. . . F. 27 s. 14 d. 9 1/2

b) *Wydano*.
1. Wypłacono matce małoletnich na utrzymanie tychże przez 13 perjodów po F 1 s. 8 na perjod. . . . . . F. 18 s. 4 d. »
2. Wykupiono rzeczy z Mont-de-pieté zastawione przez ś. p. nieboszczyka za 3 s. 14 d. »
3. Na materyalia pismienne wydano. » s. 2 d. 6

Wydano razem. . . F. 22 » 6

Bilans.

a) *Zebrano* F. 27 szylingów 14 Den. 9 1/2
b) *Wydano* 22 » 6

Pozostaje F. 5 szylingów 14 den. 3 1/2 w ręku kassyera Rady po dzień 23 stycznia 1848 r. co zgromadzonym było w monecie okazaném. Z powodu słabości dwóch członków rady, t. j. Jana Reczyńskiego i Michała Warki, i z powodu odległości mieszkania Antoniego Orłowskiego, skąd niedogodność i trudność zbierania się rady wynikała, na własne żądanie wszystkich trzech, Zgromadzeni datkujący zredukowali radę do trzech, którzy są na rok następny, Ludwik Oborski, Jan Kryński, Tadeusz Łenkiewicz.

Wszystkie przesyłki i korrespondencye dotyczące tejże Rady i małoletnich dwóch sierot po ś. p. Tadeuszu Krępowieckim, mają być przesyłane do kassyera tejże rady pod adressem, à Monsieur Louis Oborski colonel. 14, Marshall Street Golden Square London (Angleterre).

Przesyłając ci Szanowny Redaktorze nasze pozdrowienie Braterskie rzetelność powyższego wyciągu z protokułu postanowień przez zgromadzonych na dniu 23 stycznia r. b. świadczymy.

Przewodniczący zgromadzeniu datkujących, (podpisano): Buchowski. Powołany do spisania protokułu tego zgromadzenia (podpisano): A. Włoszyński.

Wyjątek z listu pisanego z Bar-le-duc
d. 8 lutego 1848 roku.

. . . . . Przy końcu zeszłego miesiąca przybył tu niejaki Polak ze Strasburga, nazwiskiem Emil Müller. Opowiadał on że jest rodem z Galicyi, że skompromitowany był razem z Wiśniowskim, że skazany na więzienie i prowadzony do Brünn potrafił zemknąć z pod eskorty. Pokazało się jednak wkrótce czém był w istocie, okradł bowiem na kilkaset franków tak Polaków jako i Francuzów którzy się nim zajęli, i umknął jak się zdaje do Paryża. Wypadałoby zatém ostrzedz naszych braci i położyć tamę dalszemu oszustwu. Policya jest o tém zawiadomiona, i zapewne schwytać go nie omieszka. Müller ma lat około 25, wysoki, blondyn, zarost rudawy, miał na sobie surdut z sukna grubego, guziki rogowe w rząd jeden. Mówi dobrze po niemiecku i włosku; opowiadać przytém będzie że chodził we Lwowie na wydział lekarski, i że gra na fortepianie i na flecie . . . . .

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z nad granicy polskiéj.— W tym roku postępowanie w naborze do wojska różni się od dawniejszego poboru. Było dotąd zwyczajem, że powiaty były wzywane przez gubernium do dostawy pewnéj liczby młodzieży zdatnéj do noszenia broni. Teraz zaś biorą młodzież nawet od roku 16, jeżeli nie należy do uprzywilejowanych stanów, które są wolne od naboru. Ogólny ten pobór spowodował rząd gubernialny do zapytania księcia namiestnika, czyli są wyjęci z pod naboru synowie tych urzędników, którzy posiadają stopień urzędowania równający się szlachectwu. Na to otrzymał odpowiedź, że tylko synowie tych urzędników są wolni od służby wojskowéj, którzy mają stopnie równające się szlachcie dziedzicznéj, podobnie jak synowie dziedziców, którzy udowodnili swe szlachectwo według rozporządzenia z roku 1836. (*G. Poz.*)

—Rada administracyjna Królestwa Polskiego mając sobie doniesioném, iż Jan Władysław Stryjkowski, zbiegły w r. 1832, pozyskawszy w r. 1837 pozwolenie powrotu do kraju, powtórnie w r. 1846 wydalił się za granicę, postanowiła teraz wykonać przeciw wspomnionemu Stryjkowskiemu karę konfiskaty majątku, wyrzeczoną na dniu 10 Lipca 1835. r. (*Kuryer Warszawski.*)

— *Od granic polskich*, d. 30 stycznia.— Policya moskiewska nadzwyczaj jest czynną w poszukiwaniu nowego dziełka bardzo upowszechnionego w Polsce pod tytułem : Słowa boże do ludu polskiego. Napisane ono jest stylem biblijnym, podobnie jak Księgi Ludu Mickiewicza i La Mennais. Druga edycya tego dziełka zawiera ryciny wystawiające męczeństwa : Konarskiego, Wiśniowskiego i Bogusławskiego. W tekście zaś są zacytowane słowa, które ci trzéj męczennicy wyrzekli przed śmiercią : « Nowéj jeszcze probujcie męczarni, abyście się przekonali o naszéj wytrwałości ! — Nie zrażajcie się śmiercią moją, ale w waszéj powinności wytrwajcie! — Wyrzecz się siebie samego, a poznasz, jak słodko umrzeć za Ojczyznę ! » (*G. Hejdel.*)

— Piszą z Poznania, iż 1go bieżącego miesiąca, w dniu rocznicy śmierci Antoniego Babinskiego (inaczéj Aloizego Bogusławskiego) odprawione zostało nabożeństwo w jedném z kościołów tamtejszych. Znajdowało się na niém mnóstwo osób różnego stanu, przyjacioł nieboszczyka. Z tém wszystkiém, ponieważ nie oznajmiono, iż odbędzie się msza żałobna za Babińskiego, władze miejscowe nie wdawały się w to, chociaż każdy wiedział dobrze o co szło. Krążą tu, dodaje korrespondent pogłoski niepokojące. Wszakże potrzebują one potwierdzenia. (*G. Vossa*).

— *Berlin*, d. 3 lutego. — Prokurator królewski ograniczył się na założeniu appelacyi względem sześciu oskarżonych; mianowicie appelował przeciw Guttremu, Łąckiemu, Dąbrowskiemu, Maćkiewiczowi, Białoskórskiemu i Kurnatowskiemu. Sąd drugiéj instancyi, rozpocznie czynności swoje dopiero za dwa miesiące. (*G. Poz.*)

— Styrya z *Gratz*. Rozruchy chłopów w górach zostały uśmierzone. Jednak krew płynęła z obu stron. *Gazeta Wrocławska* podaje, iż ze strony wojska zginęło ośmiu ludzi. Ze strony chłopów miało paśdź więcéj. Taż Gazeta dodaje, że odkryto w śledztwie, iż jeden urzędnik wydalony ze służby, aby się zemścić pobudzał poddanych przeciwko szlachcie, i kazał im wierzyć, iż ich cesarz proteguje. Wojsko schwytało jednego chłopa z Salzburga, który oświadczył, iż dla tego opuścił swój kraj i przyłączył się do powstańców, że szło o napadnięcie na szlachtę. (*Zeitung's-Halle*).

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.